

<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/rynek/1678142,1,rzad-nie-wie-czy-poprzec-umowe-o-wolnym-handlu-z-kanada-ceta-czy-przeciw-niej-zaprotestowac.read>



Joanna Solska

4 października 2016

Rząd nie wie, czy poprzeć umowę o wolnym handlu z Kanadą CETA, czy przeciw niej zaprotestować

Rząd nie wie, co dobre dla Polski

Zarówno CETA, jak i podobna do niej umowa Europy z USA, która jeszcze nie jest gotowa, to kolejny krok przyspieszający spiralę globalizacji.



PantherMedia

Rząd wyrobi sobie zdanie po debacie parlamentarnej, która odbędzie się w najbliższą środę. Dziwne, bo obecna ekipa rządzi już prawie rok, więc był czas

na rozważenie argumentów za i przeciw. A może też chodzi o to, że rząd jest w tej sprawie podzielony.

Umowa między Unią Europejską a Kanadą polegałaby na zniesieniu barier celnych i innych ograniczeń we wzajemnej wymianie handlowej. Nie ulega więc wątpliwości, że obroty by wzrosły. Niekoniecznie jednak oznacza to, że zarobiłyby na tym wszystkie kraje. Niektóre mogłyby też stracić. Sprawa nie jest jednak jednoznaczna i mamy prawo oczekiwać od rządu, że wylistuje zarówno szanse, jak i zagrożenia dla Polski. Najwyraźniej jednak nie bardzo sobie z tym radzi.

Na umowie najbardziej zyskałyby wielkie korporacje międzynarodowe. Polska takich silnych firm, liczących się w międzynarodowym handlu, nie posiada. Ale mają je Niemcy i wiele polskich przedsiębiorstw żyje, i to nieźle, z dostaw dla nich części i półproduktów. Choćby dla niemieckich producentów samochodowych. Rząd powinien mieć wiedzę, czy większy eksport globalnych firm niemieckich do Kanady to dla nas szansa większa niż zagrożenie, wynikające z większego importu towarów z Kanady. W parlamencie górę zapewne wezmą emocje, nie zaś twarde argumenty.

Zagrożeniem może być wzmocnienie roli firm globalnych w stosunku do rządów poszczególnych krajów. Ich siła ekonomiczna jest o wiele większa niż siła rządów poszczególnych krajów. W dodatku koncerny o wiele lepiej potrafią identyfikować swoje interesy niż politycy. CETA siłę międzynarodowego biznesu wzmocniłaby jeszcze bardziej. Wszelkie spory rozstrzygałyby bowiem międzynarodowe arbitraże. Tego zagrożenia lekceważyć nie powinniśmy.

Zagrożeni czują się też europejscy rolnicy. Żywność w Kanadzie, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, jest tańsza. Obecnie przed zalewem importu bronią nas ostrzejsze, europejskie normy, bardziej chroniące interes konsumentów. Gdyby miały one zostać obniżone, zalałyby nas kanadyjskie kurczaki i żywność. Polska mogłaby przestać być tak wielkim eksporterem żywności, zmniejszyłaby się jej sprzedaż, zwłaszcza do innych krajów Wspólnoty. Słysząc wprowadzić zapewnienia, że standardy dopuszczania żywności do rynku obniżone w Unii nie zostaną, ale wydaje się to dość mało prawdopodobne. Potężna gałąź polskiego rolnictwa, jaką jest produkcja drobiu, przestałaby być na europejskim rynku konkurencyjna.

Zarówno CETA, jak i podobna do niej umowa Europy z USA, która jeszcze nie jest gotowa, to kolejny krok przyspieszający spiralę globalizacji. Wzmocni tych, którzy już są konkurencyjni, ale może wyeliminować z rynku słabych. Nie wszyscy zarobią tyle samo. Polska do gigantów nie należy, więc tym bardziej powinniśmy zidentyfikować swoje silne i słabe strony. To obowiązek rządu, który jak na razie tej lekcji nie odrobił.